

Hayek, Orwell i „Koniec prawdy”



Opublikowano przez Tylera Durdena
Poniedziałek, 27 kwietnia 2026 r. - 05:50

Autor: Jonathan Miltimore za pośrednictwem [Civitas Institute](#).

W 1942 roku, po walce w hiszpańskiej wojnie domowej (1936–1937), rozczarowany pisarz wrócił do Londynu, by opisać swoje doświadczenia. Nie chodziło tylko o to, że faszyci w Hiszpanii odnieśli zwycięstwo, a jego strona – mała, antystalinowska grupa marksistowska – przegrała. Przerząła go łatwość, z jaką prawda została wymazana i zastąpiona propagandą.

„ Widziałem doniesienia o wielkich bitwach, w których nie doszło do żadnej walki, i całkowitą ciszę, w której ginęły setki ludzi. Widziałem żołnierzy, którzy walczyli dzielnie, potępianych jako tchórze i zdrajcy, a innych, którzy nigdy nie widzieli ani jednego strzału, wychwalanych jako bohaterów wymaginowanych zwycięstw... i widziałem londyńskie gazety szerzące te kłamstwa, a gorliwych intelektualistów budujących emocjonalne nadbudowy nad wydarzeniami, które nigdy nie miały miejsca ”.

Autorem tego cytatu był George Orwell, a znajduje się on w jego książce „[Wspominając wojnę domową w Hiszpanii](#)”.

Rozdźwięk między rzeczywistością a narracją wyraźnie wywarł wrażenie na Orwellu, który obawiał się, że „sama koncepcja obiektywnej prawdy zanika ze świata”. Temat sfalszowanej historii i zniszczenia prawdy powróci w jego fikcyjnym arcydziele „Rok 1984”, gdzie „dziury pamięci” pochłaniały niewygodne fakty, a przeszłość była przepisywana na potrzeby Partii.



Książka Orwella sprzedała się w nakładzie 25 milionów egzemplarzy na całym świecie, a dziś pamięta się go jako proroka, który przewidział przyszłość, w której świadome działania państwa będą mogły zniweczyć samą prawdę.

Jednak niewielu dziś pamięta, że pięć lat przed publikacją „[Roku 1984](#)” austriacki ekonomista w swoim własnym opus magnum badał, w jaki sposób państwo niszczy prawdę.

Zarządzanie umysłami

W przeciwieństwie do George’a Orwella, Friedrich Hayek (1899–1992) nie jest powszechnie znany, ale jego klasyczne dzieło z 1944 r. „Droga do zniewolenia” uczyniło go jednym z najbardziej wpływowych myślicieli XX wieku — pomimo niepomysłnego początku książki.

Pierwotnie notatka służbowa napisana w London School of Economics, „Droga do zniewolenia”, została odrzucona przez trzech wydawców, zanim znalazła nakład w wydawnictwie Routledge. Pierwszy nakład – 2000 egzemplarzy – wyprzedził się w ciągu 10 dni. Książka Hayeka sprzedała się w ponad dwóch milionach egzemplarzy i została przetłumaczona na ponad dwadzieścia języków. Jej główna teza była prosta: centralne planowanie, nawet jeśli ma dobre intencje, podważa wolność jednostki i prowadzi społeczeństwo ku zniewoleniu.

Często pomija się głębszą refleksję Hayeka. Kontrola ekonomiczna nie ogranicza się do gospodarki. Kiedy państwo steruje produkcją i cenami, nieuchronnie sięga ono do myśli, ekspresji i przekonań. Dla Hayeka zagrożeniem socjalizmu było nie tylko zubożenie materialne – jak w ZSRR – ale także stały rozwój kontroli intelektualnej.

„... Nie wystarczy, że wszyscy będą zmuszani do pracy dla tych samych celów” – pisał Hayek. „Konieczne jest, aby ludzie zaczęli postrzegać je jako swoje własne cele”.

Hayek ostrzegał, że gdy państwo zacznie zarządzać cenami i produkcją, wkrótce będzie musiało zarządzać umysłami. Kiedy rząd przejmuje kontrolę nad życiem gospodarczym, musi „uzasadniać swoje decyzje przed ludźmi” i „przekonywać ludzi, że są to słuszne decyzje”.

Postępując w ten sposób, nieuchronnie zaczyna decydować, które opinie i wartości są zgodne z jego planem – nagradza i wzmacnia głosy, które się do niego stosują, a karze, tłumi i ucisza te, które tego nie robią.

„Koniec prawdy”

Powyższe cytaty pojawiają się w rozdziale 11. „Zniewolenia”, trafnie zatytułowanym „Koniec prawdy”.

Kiedy dwadzieścia lat temu czytałem tę książkę po raz pierwszy, rozdział ten nie zrobił na mnie wrażenia. Dziś już tak. W końcu niedawno przeżyliśmy okres, w którym zjawisko opisane przez Hayeka rozgrywało się na naszych oczach.

Pandemia COVID-19 była ogromnym eksperymentem ekonomicznym. Rząd federalny wydał szereg „zaleceń” dotyczących zdrowia publicznego, które wkrótce stały się dogmatami. Kwestionowanie skuteczności maseczek lub dystansu społecznego – polityki, o której [dowiedzieliśmy się w 2024 roku](#), nie miała żadnego uzasadnienia naukowego – groziło cenzurą lub oskarżeniem o szerzenie „dezinformacji”. Debata naukowa ustąpiła miejsca oficjalnym dekretem, a [wielu, którzy kwestionowali „plan”](#) lub [mu się sprzeciwiali](#), straciło pracę lub zostało usuniętych z platform.

Nic z tego nie zaskoczyłoby Hayeka, który ostrzegał, że plany tworzone przez centralnych planistów muszą być „święte i nie podlegać krytyce”.

„Jeśli ludzie mają bez wahania poprzeć wspólny wysiłek, muszą być przekonani, że nie tylko cel, do którego dążą, ale także wybrane środki są właściwe” – napisał. „Publiczna krytyka, a nawet wyrażanie wątpliwości, muszą być tłumione, ponieważ osłabiają one poparcie społeczne”.

Rozdział Hayeka nie koncentruje się głównie na cenzurze. Autor argumentuje raczej, że wzrost władzy państwowej będzie systematycznie podważał samą koncepcję prawdy i ludzkie dążenie do niej.

Gdy rządy przejmują kontrolę nad życiem gospodarczym i społecznym, fakty i dowody zostają podporządkowane celom politycznym – idea ta została doskonale zilustrowana przez Orwella, gdy Partia odmówiła zaakceptowania twierdzenia Winstona Smitha, że dwa plus dwa równa się cztery.

„Czasami, Winston...”

Zjawisko opisane przez Orwella to nie relatywizm moralny, lecz relatywizm faktów. Temat ten poruszał również Hayek. Austriacki ekonomista zauważył, że w systemach totalitarnych nawet podstawowe fakty – w tym matematyka – stają się podporządkowane dogmatom państwowym. Przypomniał czytelnikom, że w ZSRR i nazistowskich Niemczech ideologia pochłonęła nawet nauki ścisłe. Była „niemiecka fizyka” i „teoria marksistowsko-leninowska w chirurgii”.

„Jest całkowicie zgodne z duchem totalitaryzmu, że potępia on wszelką działalność człowieka wykonywaną dla niej samej i bez ukrytego celu” – napisał. „Nauka dla nauki, sztuka dla sztuki są równie odrażające dla nazistów, naszych socjalistycznych intelektualistów i komunistów”.

Hayek zauważył, że wraz ze wzrostem władzy państwa, nauki ulegają zepsuciu. Zamiast promować prawdę, stają się narzędziami w rękach planistów.

„Gdy nauka musi służyć nie prawdzie, lecz interesom klasy, społeczności lub państwa”, pisal, „jedynym zadaniem argumentacji i dyskusji jest uzasadnienie i dalsze szerzenie przekonań, którymi kieruje się całe życie danej społeczności”.

Hayek stwierdził, że opisywane przez niego zjawisko jest najbardziej widoczne w dyktaturach, ale dodał, że nie jest ono „charakterystyczne dla totalitaryzmu”. Ostrzegał, że nawet w wolnych społeczeństwach „najinteligentniejsi i najbardziej niezależni ludzie nie mogą całkowicie uniknąć wpływu” propagandy państwowej. Jego teza była niepokojąca: podatność na propagandę nie

ogranicza się do osób łatwowiernych i niepoinformowanych – propaganda opanowuje również osoby myślące i wykształcone.

Erozja prawdy staje się widoczna poprzez rozkład języka. **Słowa takie jak „wolność”, „prawo”, „równość” i „sprawiedliwość” tracą znaczenie. W końcu samo słowo „prawda” „traci swoje dawne znaczenie”.**

„Nie opisuje już czegoś, co można znaleźć” – pisał Hayek – „staje się czymś, co należy ustalić na mocy autorytetu – czymś, w co trzeba wierzyć w interesie jedności zorganizowanego wysiłku i co może wymagać zmiany, gdy wymagają tego okoliczności tego zorganizowanego wysiłku ”.
(podkreślenie dodane)

Wszystko to brzmi znajomo dla czytelników „Roku 1984”, którzy widzą Winstona Smitha zmagającego się z obroną obiektywnej prawdy w świecie, w którym prawda jest dyktowana przez władzę. Przecież dwa plus dwa równa się cztery, błaga.

*„Czasami, Winston. Czasami jest ich pięć” – powiedziano mu w Ministerstwie Miłości.
„Czasami są trzy. Czasami wszystkie naraz. Musisz się bardziej postarać”.*

„Tragedia myśli kolektywistycznej”

Orwell był mistrzem, a „Rok 1984” jest arcydziełem. Hayek opisywał jednak orwellizm na kilka lat przed tym, jak Orwell nadał mu fikcyjną formę. (Warto również zauważyć, że G.K. Chesterton użył [metafory bluźnierstwa](#) „dwa plus dwa równa się cztery” prawie pół wieku przed Orwellem).

Nie umniejsza to jednak wartości dzieła Orwella. Wręcz przeciwnie, pokazuje, jak silnie dramatyzował on idee, które Hayek zdiagnozował już teoretycznie. (Należy zauważyć, że Orwell przeczytał „Drogę do zniewolenia” i z przyjemnością, choć [z pewnymi zastrzeżeniami](#)).

Mimo wszystko Hayekowi należy się uznanie za znakomite sformułowanie – w jednym rozdziale! – zjawiska, które Orwell miał przełożyć na przerażające ostrzeżenie, z którym miliony uczniów szkół średnich i gimnazjów miały się zapoznać na kursach języka angielskiego.

Ekonomista Daniel Klein [nazwał niedawno](#) „Koniec prawdy” najważniejszym rozdziałem w najważniejszym dziele Hayeka. Nie mógłbym się z tym bardziej zgodzić. Rozdział ten przypomina, że ludzki umysł nie jest czymś, co należy kontrolować, lecz czymś, co należy uwolnić. Jeśli zapomnimy o tej prostej lekcji, ryzykujemy utratę samej zdolności do niezależnego myślenia, która podtrzymuje cywilizację.

„Tragedia myśli kolektywistycznej” – zauważył – „polega na tym, że początkowo stawia rozum na pierwszym miejscu, a kończy na jego zniszczeniu, ponieważ błędnie postrzega proces, od którego zależy rozwój rozumu”.

